

Lubicz-Pachoński, Jan

Odpowiedź recenzentom "Wojny francusko-neapolitańskiej 1798-9 r. i udziału w niej Legionów Polskich" Kraków 1947-8

Przegląd Historyczny 43/3-4, 622-626

1952

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

O d p o w i e d ź

recenzentom „Wojny francusko-neapolitańskiej 1798-9 r. i udziału w niej Legionów Polskich“ — Cz. I: Okres rzymsko-toskański, s. XI, 480; Okres neapolitański, s. XI, 372, Kraków 1947-8.

Ćwierć wieku temu zabrałem się do zbierania materiałów do okresu między powstaniem Kościuszki a utworzeniem Ks. Warszawskiego (1795 — 1807). Rezultaty swych poszukiwań referowałem parokrotnie prof. Sz. Askenazemu oraz najwybitniejszym jego uczniom. Spotkałem się też z pozytywną oceną tak wybitnych znawców przedmiotu, jak prof. Skalkowski.

Kiedy w czasie wojny większość materiałów źródłowych do tego okresu uległa zagładzie, systematyczne me odpisy, sięgające cyfry wielu tysięcy stron, stały się tym cenniejsze do poznania całego okresu i to nie tylko odnośnie spraw polskich, ale w wielu wypadkach i obcych.

Po szeregu drobniejszych rozprawek, referowałem w PAU 20 lutego 1939 r. większą pracę pt. Królestwo Obojga Sycylii a W. Rewolucja Francuska 1789 — 98. (Sprawozdania PAU oraz Bulletin de l'Académie des Sciences et des Lettres 1939).

Na miesiąc przed wybuchem wojny wydałem „Legiony Polskie w walce z powstańcami rzymskimi — 1798 r.“; niebawem cały prawie nakład został zniszczony przez hitlerowców. Niezrażony przystąpiłem w czasie okupacji, w niezmiernie trudnych warunkach, do pisania następnej chronologicznie monografii pt. „Wojna francusko-neapolitańska 1798 — 9 r. i udział w niej Legionów Polskich“. Jesienią 1944 r. praca ma została złożona do oceny tajnemu Uniwersytetowi Krakowskiemu, była to jedna z największych prac pisanych w konspiracji.

Wkład badawczy pracy wyraża się na odcinku historiografii powszechnej w następujących punktach: opracowano po raz pierwszy dokładne dane statystyczne dla Królestwa Ob. Sycylii z uwzględnieniem przekroju klasowego ludności, na podstawie memoriałów Cavalliera, Couturiera, Deloste i in.; ustalono, na podstawie własnych badań, poszczególne fazy antagonizmu francusko-neapolitańskiego i ich nasilenie; zbadano wyczerpująco nieznaną prawie „małą wojnę circejską“. Odnaleziono nieocenionej wartości dla tej wojny stan armii neapolitańsko-sycylijskiej z dn. 22. XI. 1798 r., którego uczeni francuscy, niemieccy i włoscy napróżno przez lata szukali; zużytkowanie jego pozwoliło dopiero na naukowe opracowanie zagadnienia. Do-

tychczas. bowiem wstawiono dla armii królewskiej „na oko“ cyfry między 40.000 a 120.000 (jak to wykazałem w t. I, 172). Poza liczebnością całej armii oraz części jej biorącej udział w kampanii, ustalono organizację i wartość bojową siły zbrojnej, o co dotychczas nie kuśli się żaden z historyków. Sporządzenie szczegółowego wykazu bitew i potyczek, w oparciu o nowy materiał archiwalny, odtworzenie niektórych zupełnie nieznanych, a w końcu krytyczne opracowanie trzydniowych walk o Neapoli, posuwają chyba badania naprzód.

Wprowadzono pozatem całą masę poprawek i uzupełnień do epizodów, o których już kiedyś pisano, oraz naświetleń do charakterystyki wojsk i dowódców francuskich, cysalpińskich czy rzymskich.

Odnośnie Legionów Polskich opracowano na 40 stronach stan ich w momencie wybuchu wojny — przekroju zaś takiego dotąd nikt nie robił. W końcu odtworzono z największą dokładnością udział Polaków w tej najgłośniejszej kampanii legiowej. Sprostowano w związku z tym przemilczenia i nieściśności historiografii francuskiej i włoskiej, co stwierdził prof. J. Dutkiewicz w recenzji zamieszczonej w tomie 38 Przeglądu Historycznego.

Ukazanie się dzieła drukiem w 150 rocznicę powstania Legionów Dąbrowskiego powitała nauka polska z dużą życzliwością. Obok wcześniejszej, wewnętrznej oceny recenzentów Uniwersytetu Jagiellońskiego z 15.VI. 1945 r., ukazały się recenzje: mjra Wł. Bortnowskiego (Łódź) w „Bellonie“, mies. wojsk. Łódź I. 1948 r. XXX. z. 1, s. 86-7; dra J. Dutkiewicza, prof. Uniw. Łódzkiego w „Przeglądzie Historycznym“, Warszawa 1948 t. XXXVIII, s. 343-6; oraz dra St. Przewalskiego, kierownika wrocławskiego Oddz. Muzeum Wojska Pol., w „Nauce i Sztuce“, kwart. VII—IX 1948 t. IX s. 147-8;

Nie brakło też krótszych zapisek w czasopismach, a także wypowiedzi listownych.

We wszystkich tych ocenach, obok słów gorącego uznania i zachęty do kontynuacji dzieła, znajdowałem pełne życzliwej wyrozumiałości uwagi odnośnie niedociągnięć, które z wdzięcznością przyjmuję, gdyż będę je mógł wyzyskać w wykańczanej obecnie monografii pt. „Polacy na straży Rzpl. Partenopejskiej — 1799 r.“, będącej niejako zamknięciem tego cyklu.

Wielkie natomiast zdziwienie wywołuje, i nie tylko u mnie, recenzja doc. dra E. Kipy, wydrukowana w „Przeglądzie Hist.“ 1950, t. XL, s. 396 — 400, w której widać więcej tendencyjnego wyolbrzymiania drobniactw, niż rzeczywistej myśli twórczej i dbałości o postępek badawczy.

Na recenzję tę odpowiedziałem z miejsca, więc jeszcze w 1950 r., podwójną repliką: wyczerpującą na 39 str. przesłałem w maszynopisach do Bibliotek Uniwersyteckich w Warszawie i Krakowie, skróconą — według zaleceń Redakcji — do „Przeglądu Hist.“ Niestety, replika ta nie ukazała się na łamach „Przeglądu Hist.“ we właściwym czasie tj. w t. XLI; obecna, umieszczona z dwuletnim opóźnieniem, jest według życzenia Redakcji jeszcze bardziej skrócona, tak że wystarcza miejsca jedynie na naszkicowanie mych zasadniczych poglądów w tej sprawie i wykazanie na paru przykładach, z jak wielką rezerwą należy się odnosić do wypowiedzi dra Kipy.

Recenzja p. K. razi przede wszystkim sumarycznością; pozbawiona prawie w zupełności materiału dowodowego, wymaga od czytelnika bezkrytycznej wiary w nieomyślność recenzenta, co już samo podrywa charakter naukowy recenzji; w dodatku

omyślność lub tendencyjność recenzenta da się wielokrotnie udowodnić. Krytyczny czytelnik musi sobie zadać pytanie, na jakiej podstawie p. K., który nie jest znawcą spraw legionowych, ani specjalistą na polu historii wojskowej, odsądza pracę od wszelkiej wartości naukowej, kiedy znani historycy w cytowanych wyżej recenzjach przyznają jej spore walory.

A oto parę przykładów rzucających właściwe światło na wywody p. K.

a) P. K. pisze: „Nie wiadomo po co i na co usiłuje autor uwypuklić doniosłość i znaczenie konfliktu neapolitańskiego, rozszerzając go na zagadnienia polityczne, społeczne, religijne, kulturalne, gospodarczo-finansowe a na ostatek i wojskowe.“

A jakże p. K. wyobraża sobie monografię którejkolwiek z wojen, któraby nie uwzględniała tych zagadnień?

b) P. K. zaznacza, że „cały mój wysiłek użyty na zestawienia bibliograficzne był do pewnego stopnia zbędny i bez znaczenia, gdyż wyręczyli mnie w tym historycy francuscy jeszcze w 1935 r., p.p. G. Bourgin i J. Godechot; według p. K. „dali oni w IV zeszytce Cahiers de la Révolution, zatytułowanym „L'Italie et Napoléon“ (1796 — 1814) zwięzły, doskonały przegląd problemu wraz z informacją o materiałach archiwalnych i drukowanych. Te informacje powinny były stanowić punkt wyjścia dla sprawy.“

Muszę stwierdzić, że p. K. próbuje tu tendencyjnie wprowadzić w błąd szerokie rzesze czytelników, które nie zdobędą się na skontrolowanie jego wywodów. Bo już sam tytuł wskazuje, że w książce traktującej o stosunku Napoleona do Włoch, o wojnie neapolitańskiej, w czasie której tenże przebywał w Egipcie, może być mowa jedynie ubocznie. Istotnie w jednym z artykułików Godechota spotykamy 3-stronicową wzmiankę, w drugim, podającym na kilku stronach źródła i bibliografię do lat 1796 — 9, ledwie kilkanaście wierszy odnoszących się do wojny neapolitańskiej, przy czym dla ilustracji warto podać, że olbrzymie zbiory arch. Ministerstwa Wojny w Paryżu zostały tu zbyte w tak krótkim i nic nie mówiącym zdaniu: „Listy generałów do rządu są głównie zebrane w Arch. de la Guerre, seria B³⁴“. Proszę porównać, o ile zupełniejsze i instruktywniejsze jest moje zestawienie i jak słaba musi być znajomość przedmiotu p. K., jeżeli może tamte zestawienia uznać za wyczerpujące.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z drugim autorem, wymienionym przez p. K. — Bourginem, który w swym artykule pt. „Napoléon I et l'Italie (1804 — 14)“ — w ogóle nie interesuje się wojną neapolitańską 1798 — 9, czego mu zresztą trudno brać za złe, wobec zasięgu chronologicznego jego pracy. Niemniej powoływanie się p. K. na jego nazwisko w recenzji — jest niewątpliwym nadużyciem.

Tyle co do doskonałości, które p. K. znalazł w Cahiers de la Révolution.

c) P. K. lansuje tezę, że nie prowadziłem badań archiwalnych, lecz korzystałem z materiałów drugiej ręki, usiłując zdyskwalifikować moje rzeczywiste i wieloletnie poszukiwania w archiwach zagranicznych. Rzecz tę wyświeśliłem wyczerpująco w pełnej replice; tu tylko zaznaczę, że materiału źródłowego własnego mam na kilkanaście tomów i gdyby znalazły się na to fundusze, to natychmiast przystąpię do ich publikacji, bezwątpienia cennej dla historyków.

d) Cały ogrom złej woli — przejawiają „zarzuty“ p. K. — przywłaszczenia sobie przeze mnie dorobku prof. Askenazego.

Więc 1. — dymisji Chłopickiego, wbrew małostkowemu posądzeniu p. K., nie próbowałem odkryć, jak nie odkrył jej i Askenazy, gdyż już w r. 1831 była podstawą „Obrazu czynności woj. gen. Chłopickiego“. Trzykrotnie publikował ją potem Askenazy, ale również trzykrotnie, o czym p. K. zdaje się nie wiedzieć, dr J. S. Harbut, a to w 1926 r. w „Kurierze Warsz.“, w „Czasie“ i w „Nocy Listopadowej“ (Kraków); ten ostatni omówił ją jeszcze raz dokładnie w swej monografii o Chłopickim, wydanej w Warszawie w 1930 r. Przykład ten może być dobrą nauką, że zajmując się krytyką trzeba dużo czytać i dobrze znać fakty.

2. — Jakże naciągnięty jest „zarzut“, że „zbywam milczeniem walor podstawowych badań Askenazego nad Legionami Dąbrowskiego w tym okresie“. Przecież ogólnie wiadomo, że Askenazy napisał historię polityczną Legionów, nie zaś wojсковą. Z „małą kampanią circejską“, o której napisałem 133 stron, załatwił się w jednym krótkim zdaniu (t. III 75), zaś cały opracowany przeze mnie na 850 str. odcinek wojny franc. neapol. zamknął Askenazy, wraz z przypisami, na 14 str. (t. III 75 — 84, 407 — 10). Czy więc można mówić, że z dzieła Askenazego czerpię pełną dłońią? — Jest to demagogiczny „zarzut“ obliczony znowu na to, że większość czytelników recenzji nie zada sobie trudu, by sprawdzić — a uwierzy na słowo. Zresztą i dzieło Askenazego, które jest chlubą naszej literatury naukowej, w wielu punktach dziś musi ulec rewizji, a na odcinku historii militarnej Legionów a zwłaszcza kampanii neapolitańskiej, nie może być żadną miarą inaczej traktowane — jako dopełniające.

e) „Zarzut“, że nie znam języka francuskiego śmieszy mnie, równie jak rzekome znawstwo p. K. stosunków francuskich (np. brak pojęcia o tym, czym jest doktorat francuski) czy włoskich (gdzie zamiast konkretnych danych używa p. K. zwrotu: „nie sposób sobie wyobrazić“).

f) Srogiemu atakowi p. K. na mój styl czy wyrobienie pisarskie niech mi wolno będzie przeciwstawić wypowiedzi w tej sprawie w wymienionych wyżej recenzjach oraz w ocenach dotąd niedrukowanych, a przytoczonych za zgodą autorów w pełnej „Odpowiedzi“, dostępnej w maszynopisie w Bibliotekach Uniwersyteckich w Warszawie i Krakowie.

W n i o s e k k o ń c o w y

Recenzja nie przynosi p. K. zaszczytu.

Nie ustalił p. K. stanu faktycznego podstawy źródłowej, wbrew swym przechwałkom, gdyż nie mógł tego uczynić w Warszawie w 1948 czy 1949 r. gdy nawet prof. Skałkowski nie przypisywał sobie tej kompetencji. Na to trzeba by solidnych badań archiwalnych — a nie przerzucenia kilku książek.

Natomiast do samej recenzji podszedł p. K. zupełnie niewłaściwie, gdyż pisał ją tak, jakby miał do oceny rozprawę czysto bibliograficzną. Tymczasem sprawa lepszego czy gorszego podania bibliografii (czy źródeł) jest w pracy mej rzeczą zupełnie wtórną; mogłem jej nawet w ogóle nie podawać, jak to czyni wielu historyków, lub podać częściowo, kryjąc co cenniejsze pozycje. Wszystko to zaś nie wpłynęłoby w najmniejszym stopniu na wartość naukową tych wywodów, których stanem faktycznym p. K. ani razu nie zachwiał.

Fakt, że p. K. uznał się za zwolnionego od bliższego rozpatrywania treści, jest rzeczą zrozumiałą, bo tego mógłby dokonać tylko rzeczywisty znawca przedmiotu. Tym bardziej więc rażą krańcowe wnioski p. K., nie oparte na przesłankach przyjętych w logice, a zaskakujące w stosunku do wniosków innych recenzentów.

Jan Lubicz-Pachoński